

Napisałem felieton na początku "pandemii" i przeznaczyłem go dla pół kretynów i debili, z funkcją przewodu pokarmowego - czyli dla mieszkańców naszego globu w około 98%. Napisałem, że nie istnieje zagrożenie, i że jest to ściema władców świata, aby zniewolić idiotów w neoniewolnictwie właśnie. Jesteśmy w środku tzw. "pandemii" i piszę drugi paszkwil na "koronaświrusa" i jego wyznawców. Już są masowe bankructwa i masa samobójstw ukrywanych skrzętnie. Dziś pokazuję fakty i dowody, i apel Papieża do władców marionetek, aby nie przerażali tępych owieczek. Owieczki, czyli 98% populacji świata i tak z natury urodzenia są tchórzami do strzyżenia i zeżarcia. Dla bardziej rozumnych i roztargniętych podaję stronę, gdzie można oglądać stan świata i populacji w historii, i w danym momencie. Poczujecie się mądrzy, jak bogowie i władcy marionetek. Więcej danych o pół kretynach na świecie już nie ma. www.worldometers.info/pl/ Na tej stronie możecie kontrolować informacje i nie dać robić się w "koronaświrusa". Tak mi przykro, że jesteście tak naiwni i bezbronni. Bez "koronaświrusa" nie udało by się zerwać Wam masek arogancji przyspawanych do głowy. Wszystkie opadły i ukazały tchórzy i bezrozumne bydło, które za chwilę władcy marionetek poprowadzą na rzeź. Wspomnicie moje słowa!!! Ale będzie już za późno. Smacznego i na zdrowie:)

Leon Baranowski Argentyna Buenos Aires.

Papież o manifestacji „duchowej siły Antychrysta”. Pandemia śmierci, promowana przez międzynarodowe instytucje, toczy ludzkość (NCzas.com, 04.05.2020)

Emerytowany papież Benedykt XVI.

Homoseksualne małżeństwa i aborcja na świecie to znak „duchowej siły Antychrysta” – to słowa emerytowanego papieża Benedykta XVI. Wypowiedź pojawiła się w jego nowej biografii napisanej przez niemieckiego dziennikarza i jego literackiego współpracownika Petera Seewalda.

Obszerny tom z wypowiedziami Benedykta XVI ukaże się w Niemczech w poniedziałek, a w innych krajach – w kolejnych miesiącach. Papież Ratzinger otrzymał tom biografii pod tytułem

„Życie” w dniu swych 93. urodzin 16 kwietnia.

Słowa emerytowanego papieża przytoczył konserwatywny amerykański portal Life Site News, a za nim w niedzielę włoski dziennik „La Repubblica”. Kolejną wypowiedź nazwał „powrotem Ratzingera”.

„Sto lat temu każdy uznałby za absurd rozmowę o małżeństwie homoseksualnym” – powiedział w rozmowie.

„Dzisiaj ten, kto mu się sprzeciwia jest ekskomunikowany ze społeczeństwa” – dodał Benedykt XVI. To samo – wyjaśnił – odnosi się do „aborcji i tworzenia istot ludzkich w laboratorium”.

„Współczesne społeczeństwo jest w trakcie formułowania antychrześcijańskiego credo, a jeśli ktoś się mu sprzeciwia, jest karany przez społeczeństwo ekskomuniką” – oświadczył Benedykt XVI.

Globalna zaraza

Tymczasem w forsowanie ideologii mających na celu promowanie aborcji czy zboczeń mocno angażują się globalistyczne, skrajnie lewicowe instytucje takie jak ONZ czy WHO. Według statystyk, rocznie na całym świecie, w łonach matek zabijanych może być nawet 40 mln dzieci! Problemem ludzkości nie jest pandemia koronawirusa, a pandemia śmierci, którą wywołuje agresywny i bestialski wirus aborcji.

Szef ONZ Antonio Guterres wielokrotnie podnosił też kwestię „zdrowia oraz praw seksualnych i reprodukcyjnych”. Mówiąc inaczej – zgodnie z tokiem myślenia urzędników WHO – chodzi o zapewnienie nieograniczonego dostępu do aborcji.

W marcu tego roku rządy zwracały się do Światowej Organizacji Zdrowia o wskazówki dotyczące walki z koronawirusem. Przedstawiciele WHO wprost wskazywali na aborcję, jako

kluczową usługę w wytycznych dot. „Klinicznego zarządzania ciężkimi i ostrymi infekcjami układu oddechowego”.

Pandemia śmierci w Polsce

Okropna zaraza akceptacji zabijania nienarodzonych coraz mocniej zakorzenia się w Polsce, a jej naczelnym piewą jest europosłanka Sylwia Spurek.

„Prawica znów chce uderzyć w kobiety. Pod obrady Sejmu wchodzi projekt całkowitego zakazu aborcji. Każda kobieta ma prawo decydować o własnym ciele i zdrowiu. Dostęp do bezpiecznej i legalnej aborcji jest prawem człowieka” – napisała na Twitterze Spurek.

Źródła: PAP, NCzas.com

Pandemia to jeden wielki spisek? „Trzeba włączyć myślenie” (NCzas.com, 03.05.2020)

Pandemia koronawirusa to globalny spisek? Program na ten temat nagrał Youtuber ProstoDoCelu – Michał Żulikowski. Autor podał kilka ciekawych statystyk, które mogą wskazywać na to, że temat COVID-19 w skali globalnej jest traktowany na wyrost.

Żulikowski zaczął od danych związanych ze śmiertelnością w Polsce. Według danych wygenerowanych przez Ministerstwo Cyfryzacji na podstawie danych z Rejestru Stanu Cywilnego wynika, że śmiertelność do połowy kwietnia 2020 r., nie odbiega od analogicznych statystyk z lat wcześniejszych. I tak w marcu br. odnotowano 36,758 zgonów, w latach ubiegłych za ten sam miesiąc było to kolejno – 36,117 (2019 r.), 41,787 (2018 r.) i 34,902 (2017 r.). Dane za pierwszy kwartał wyglądają następująco – 108,491 (2020), 111,518 (2019), 116,688 (2018) i 116,034 (2017).

Później youtuber przytoczył słowa dyrektora szpitala zakaźnego w Tarnowie, że „we Włoszech COVI-19 jest niepotwierdzony, bo sekcje zwłok tego nie dowodzą”. Doktor udzielił na ten temat wywiadu na łamach „Gazety Krakowskiej”. – Tutaj sprawa daje do myślenia, szczególnie w

kontekście szczepionek. Ja nie widzę w tym momencie powodu, żeby to robić, ale jak ktoś chce dobrowolnie to proszę bardzo – stwierdził Żulikowski.

Przypadek Szwecji

Szwecja jest krajem, który nie wprowadził obostrzeń związanych z koronawirusem, tym samym nie przyblokował gospodarki i odsunął widmo kryzysu. Jak to się odbiło na zdrowiu obywateli? Statystyki wskazują, że nie ma tam żadnej epidemii. Liczba zgonów od 1 stycznia do 24 kwietnia wygląda tam następująco – 31,066 (2020 r.), 28,811 (2019), 32,130 (2018), 31,103 (2017), 32,270 (2016) i 31,540 (2015).

Nie widać więc poważnego wzrostu. W ciągu sześciu ostatnich lat tylko, w ubiegłym roku było tam mniej zgonów niż w roku bieżącym. Tymczasem media często sugerują, że sytuacja w tym kraju jest zła. – Twarde dane statystyczne tego nie potwierdzają – stwierdził youtuber.

Włączyć myślenie

Później wrócił na polskie podwórko i zaprezentował wywiad z dyrektorem szpitala zakaźnego w Łukowie, który został usunięty niedługo po tym jak pojawił się na YouTube.

„Trzeba włączyć myślenie u ludzi, żeby przestali oglądać pewne programy w telewizji, które służą wyłącznie zastraszaniu, powodowaniu u nich lęku i niepotrzebnych negatywnych emocji. To zaburza logiczne myślenie. Każdy musi zadać sobie sprawę z jednej rzeczy. Kto w okolicy zmarł z powodu koronawirusa? Kto zachorował? A jeśli już to kto przechodził to ciężko?” – pytał Mariusz Furlepa, dyrektor SP ZOZ w Łukowie. „W powiecie łukowskim odnotowano 7 przypadków koronawirusa, dwie wyzdrowiały, a reszta przechodzi to łagodnie. Podczas, gdy zakażenie grypą sezonową stwierdzono u trzech osób i wszystkie zmarły”.

Dalej Żulikowski skłonił zaprezentowane przez siebie dane i stwierdził, że obecna sytuacja może być globalnym spiskiem. – Według mnie to jest działanie na szkodę kraju. Ja znam przypadki naprawdę dużych firm ze swojego otoczenia. Mój znajomy jest prezesem firmy na skalę Europejską. Zatrudniała setki ludzi. Teraz jej właściciele zakładają już rozwiązanie

spółki – powiedział.

Później już tylko pytał retorycznie czy za zniszczenie firm nikt nie odpowiada? Za samobójstwa czy za to, że ktoś się nie dostatecznie do szpitala?

Ordynator oddziału zakaźnego: koronawirus to nie pandemia

O tym, że koronawirus to nie pandemia mówił już wcześniej dr Zbigniew Martyka, ordynator oddziału zakaźnego w Dąbrowie Tarnowskiej. – Z punktu widzenia medycyny, koronawirus to nie pandemia – powiedział w rozmowie z „Gazetą Krakowską”.

– Można powiedzieć, że cztery piąte osób przechoruje w sposób bezobjawowy, więc na sto procent spotykamy się codziennie z osobami, które są zakażone koronawirusem i nie wykazują żadnych objawów chorobowych. Zatem my też mogliśmy to przejść bezobjawowo – mówi dr Martyka.

– Strach, panika, zdecydowanie szybciej się rozwija niż koronawirus. Ale to niczemu dobremu nie służy – dodaje. I dalej tłumaczy: w przypadku rozszerzania się paniki koronawirusowej wiele osób może stracić życie nie z powodu wirusa, ale z innych. Panika paraliżuje działania służby zdrowia, pacjenci, którzy powinni się znaleźć pod opieką specjalistów, nie mogą się do nich dostać.

Aplikacja do walki z COVID-19 już w fazie testów, ale budzi obawy. "Nie zainstaluję jej" (tvn24.pl)

Szwajcarscy żołnierze testują aplikację na smartfony, która monitoruje, kto z kim i jak długo się zadaje. Jeśli u któregoś z użytkowników aplikacji zostanie wykryty koronawirus, to przy jej pomocy można poinformować o tym osoby, które miały kontakt z zakażonym. Nad aplikacją pracuje zespół naukowców z Politechniki Federalnej w Lozannie i Politechniki Federalnej w Zurychu. Jej twórcy zapewniają, że dane są szyfrowane i, co najważniejsze, gromadzone na telefonach, a nie na centralnym serwerze. Władze chcą, by aplikacja weszła do użytku 11 maja. Podobne oprogramowania służące do śledzenia koronawirusa działają już między innymi w Australii i Singapurze. (<http://www.tvn24.pl>)

NFZ prowadzi całodobową infolinię (800 190 590) udzielającą informacji o postępowaniu w sytuacji podejrzenia zakażenia koronawirusem.

Koronawirus SARS-CoV-2: objawy, statystyki, jak rozprzestrzenia się epidemia - czytaj raport specjalny tvn24.pl

Szwajcarscy żołnierze, szkoleni głównie do obrony kraju, tym razem chcą pomóc bronić go przed koronawirusem SARS-CoV-2. Właśnie dlatego stu ochotników testuje specjalną aplikację. Wykorzystuje ona technologię Bluetooth do śledzenia kontaktów. Jeżeli ktoś, przebywając w odległości mniejszej niż 2 metry, spędzi z daną osobą dłużej niż kwadrans, to ta informacja zostanie zapisana w smartfonach użytkowników.

- W uproszczeniu można powiedzieć, że ta aplikacja jest jak okręt podwodny, który wysyła sygnał dźwiękowy i słucha powracającego echa. W zależności od tego, ile sygnałów wróciło, możemy oszacować czas spędzony z zakażoną osobą - tłumaczy Alfredo Sanchez, menedżer projektu z Politechniki Federalnej w Lozannie.

Jeśli u którejś z osób korzystających z aplikacji testy potwierdzą obecność koronawirusa, to będzie mogła ona poinformować o tym innych użytkowników. Taka informacja pozwoli na podjęcie szybkich kroków, w tym izolację i poddanie się testom.

Obawy o prywatność

Aplikacje takie jak ta testowana w Szwajcarii budzą jednak kontrowersje. Ludzie obawiają się, że może być to narzędzie służące do inwigilacji obywateli.

- Każda aplikacja, która śledzi lokalizację konkretnego użytkownika, w jakiś sposób łączy się z tematem inwigilacji. Ludzie nie chcą być śledzeni, mimo że tak naprawdę każdy z nas ma w kieszeni smartfon, ewentualnie na ręce ma smart zegarek. Tych inteligentnych urządzeń jest coraz więcej i one zbierają lokalizacje - wyjaśnia Dawid Kosiński, bloger portalu Spider's Web.

Nad aplikacją pracuje zespół naukowców z Politechniki Federalnej w Lozannie i Politechniki Federalnej w Zurychu. Jej twórcy zapewniają, że dane są szyfrowane i, co najważniejsze, gromadzone na telefonach, a nie na centralnym serwerze.

- Problem ze scentralizowanym podejściem jest taki, że w końcu powstaje główny bank danych, któremu musimy ufać. Funkcje takiego systemu mogą zostać rozszerzone, co na pierwszy rzut oka nie wygląda na coś problematycznego. Wkrótce do systemu dodawane są kolejne funkcjonalności i zaczyna on przypominać bardzo rozbudowaną maszynę szpiegowską - opisuje Marcel Salathe z Politechniki Federalnej w Lozannie.

- To tak naprawdę powinna być tylko lokalizacja, ewentualnie jakieś ID użytkownika. Jeżeli aplikacja będzie zbierać jakieś bardziej wrażliwe dane, no to już jest znak, że jest coś nie tak, że ta aplikacja wymaga zbyt dużych uprawnień i nie powinniśmy jej ufać - uważa Dawid Kosiński.

Opinie Szwajcarów

Dzieło naukowców z uczelni technicznych w Lozannie i Zurychu może okazać się przydatne szczególnie w przypadku tych osób, które COVID-19 przechodzą bezobjawowo. Jest jednak pewien haczyk. Jak twierdzą naukowcy z Oksfordu, żeby aplikacja była skuteczna, powinno z niej korzystać co najmniej 60 procent społeczeństwa. Na razie chęć zainstalowania aplikacji zadeklarowała 1/3 obywateli Szwajcarii.

- Nie zainstaluję tej aplikacji. Państwo wie o mnie wystarczająco dużo, ma to, czego chce. Po co więcej? Mam GPS w telefonie, który określa moją lokalizację, więc to wystarczy - twierdzi Hamza Fawaz, mieszkaniec Genewy.

- Jestem gotowa bez problemu pobrać aplikację - mówi Beatrice Mallet, mieszkanka Genewy. - Myślę, że może być przydatna i pozwoli nam szybciej pokonać kryzys, z którym mamy do czynienia - dodaje. Władze chcą, by aplikacja weszła do użytku 11 maja. Podobne oprogramowania służące do śledzenia koronawirusa działają już między innymi w Australii i Singapurze.